

Nie istnieje miłość bezobjawowa

Z księdzem Markiem Dziewieckim

rozmawia Marta Jacukiewicz

Księżę Doktorze, o miłości małżeńskiej można wiele mówić, ale czasami widzimy rozpadające się małżeństwa naszych przyjaciół, znajomych...

Małżonkowie wchodzą w kryzys wtedy, gdy budują wzajemną więź na sobie, na własnych umiejętnościach, na uczuciach czy potrzebach, a nie na miłości, jakiej uczy Bóg i na więzi z Bogiem. Nerozerwalne małżeństwo i trwała rodzina to pomysł Boga, a nie człowieka. To pierwsze polecenie, jakie Bóg kieruje do człowieka na początku historii. Miłość, jaka wiąże męża i żonę, to najbardziej niezwykły i radosny sposób wyjścia z samotności. Miłość małżeńska to najsilniejsza więź, jaka jest możliwa między mężczyzną a kobietą. Zawierając ślub, narzeczeni zawierają sobie swój los doczesny i los dzieci, którym przekażą życie. Małżeństwo to miłość z najwyższym, Bożym znakiem jakości. Sytuacja ludzi na tej ziemi zależy wprawdzie od wielu czynników, jednak w najwyższym stopniu zależy od tego, co dzieje się między kobietą a mężczyzną, a zwłaszcza między mężem a żoną. Nic tak nie cieszy, jak wzajemna miłość małżonków i nic tak nie boli, jak zranienie czy brak tej miłości. Jeśli mąż i żona trwają w miłości, którą przysięgali sobie w dniu ślubu, to wystarczy im sił, by poradzić sobie w każdej, najtrudniejszej nawet sytuacji. Jeśli natomiast zaczynają siebie ranić zamiast sobie pomagać, wtedy nic już ich nie cieszy i nic nie ma dla nich większego znaczenia. Małżeństwo to jedyna forma miłości między ludźmi, w której wymagana jest pełna wzajemność. W innych niż małżeństwo formach więzi miłość może być okazywana przez jedną ze stron. Można być przyjacielem dla kogoś, kto nie odpowiada miłością na miłość. Można kochać rodziców, rodzeństwo czy własne dzieci, mimo że któraś z kochanych przez nas osób sama nie kocha.

Czy można myśleć o małżeństwie wtedy, gdy brakuje pełnej wzajemności?

Nie można zawrzeć małżeństwa wtedy, gdy kocha tylko jedna ze stron. Nie można też być szczęśliwym w małżeństwie jedynie w oparciu o miłość żony do męża czy męża do żony. Obowiązuje tu zasada: możemy być szczęśliwi nawet wtedy, gdy kochamy kogoś, kto nas nie kocha, pod warunkiem, że tym kimś nie jest nasz małżonek. Wzajemność w miłości małżeńskiej jest wręcz warunkiem ważności sakramentu małżeństwa. Jeśli się okaże, że jedna ze stron z jakiegoś powodu była niezdolna do miłości, którą ślubowała, to małżeństwo jest nieważne.

Małżeństwo to nie idealne życie pozbawione problemów, ale również ciężka praca...

To prawda. Pamiętajmy o tym, że po grzechu pierworodnym wszystko, co dobre, stawia nam wymagania. Wiąże się z trudem, pracowitością, dyscypliną, stawianiem sobie twardych wymagań. Małżeństwo nie jest tu wyjątkiem. To właśnie dlatego Biblia stwierdza, że nie każdy człowiek zdolny jest do zawarcia małżeństwa. Praktyka pokazuje, że nikt z ludzi nie dorasta do małżeństwa bez wysiłku, bez pracy nad sobą, bez czujności, bez pomocy Boga i Bożych ludzi. Tym właśnie różni się miłość od zakochania, które pojawia się w sposób spontaniczny i nie wymaga dojrzałości. Zakochać potrafią się już małe dzieci. Drugą osobą mogą zauroczyć się ci, którzy przeżywają poważny kryzys, są uzależnieni, bezradni, nieodpowiedzialni czy leniwi. Natomiast kochać są w stanie ci, którzy stawiają sobie wysokie wymagania, postępują zgodnie z Dekalogiem, strzegą czystości serca i żyją w przyjaźni z Bogiem. Wtedy uczą się kochać od Mistrza miłości, a nie od czeladników czy też w oparciu o jakże zawodną metodę prób i błędów. Jeśli ktoś aspiruje do małżeństwa, to ta druga osoba ma prawo pytać: kim jesteś ty, który mówisz, że mnie kochasz? Czy jesteś aż tak dojrzałym, odpowiedzialnym, uczciwym i szczęśliwym człowiekiem, że mogę dla ciebie spokojnie opuścić rodzinny dom i zawierzyć ci mój los doczesny? Małżeństwo sakramentalne to nie jedno z praw obywatelskich, lecz to wyjątkowy przywilej przyjaciół Jezusa. Kto rozumie zobowiązania płynące z przysięgi małżeńskiej, ten jest mądry, gdyż rozumie plan Boga, naturę człowieka i zasady dojrzałej miłości, a kto wypełnia przysięgę małżeńską, ten trwa na drodze świętości.

Miłość małżeńska musi być wymagająca?

Oczywiście! Jednak to nie są wymagania takie, które spełniamy niechętnie czy które nam ciążyą. Miłość małżeńska wymaga, by nieustannie wspierać i chronić męża czy żonę – nieraz za cenę nieprzespanych nocy, a nawet zdrowia, jednak ten, kto naprawdę kocha, czyni to chętnie. Dla tych, którzy kochają, miłość do kochanej osoby jest nieskończenie ważniejsza od ceny, jaką przychodzi nam płacić. Nic tak bardzo nie weryfikuje człowieka i jego dojrzałości, jak właśnie małżeństwo. Bycie blisko siebie aż do najbardziej intymnych form bliskości, trwanie przy małżonku w dobrej i złej doli, w zdrowiu i chorobie, w dobrobycie i biedzie, w radości i cierpieniu to niezawodny sprawdzian zasad moralnych, hierarchii wartości, prawości sumienia, silnych i słabszych stron danej osoby. Postawa wobec męża czy żony odśłania zarówno nasze umiejętności i pozytywne cechy, jak też nasze trudności i ograniczenia. W dniu ślubu małżonkowie przysięgają sobie miłość wyjątkową. Przed Bogiem i ludźmi postanawiają, że odtąd będą dla siebie najważniejszymi osobami na tej ziemi: że ani rodzice, ani rodzeństwo, ani dzieci, którym przekażą życie, ani najwspanialszy nawet przyjaciele – obecni czy którzy pojawią się w przyszłości - nie będą dla nich ważniejsi niż małżonek. I że w tym względzie nic się nie zmieni aż do śmierci. Narzeczeni postanawiają zatem, że do końca swojego życia doczesnego będą odnosić się do siebie z taką miłością, z jaką Bóg będzie odnosił się do nas przez całą wieczność. Zawarcie sakramentalnego małżeństwa to uroczyste zobowiązanie się męża i żony do tego, że odtąd każde z nich będzie stawać się kimś coraz bardziej podobnym do Boga. To zatem zobowiązanie do ofiarnej formy życia na wzór Jezusa, który przyszedł, aby służyć, a nie po to, by Jemu służyono.

Od początku naszego życia to właśnie od rodziców uczymy się miłości, wzajemnej miłości. Dobre wzajemne relacje rodziców mają ogromny wpływ również na nasz dalszy rozwój...

Miłość małżeńska prowadzi do miłości rodzicielskiej. To nie tylko najsilniejszy rodzaj więzi między kobietą a mężczyzną. To także więź najbardziej płodna, gdyż umożliwia ona małżonkom dzielenie się ich wzajemną miłością z dziećmi, którymi Bóg ich obdarzy. W innych rodzajach więzi przekazywanie życia potomstwu nie byłoby dzieleniem się miłością, lecz nieodpowiedzialnością. Pierwszym bowiem sposobem okazywania miłości dzieciom jest wzajemna miłość rodziców, którzy chcą być ze sobą aż do śmierci. Dzieci czują się bezpieczne i szczęśliwe tylko wtedy, gdy widzą, że mama i tata okazują sobie miłość, że się sobą nawzajem cieszą i że jedno nigdy nie opuści drugiego, bo kochają

siebie tak bardzo, że tę wzajemną miłość ślubowali sobie publicznie i na piśmie. Odpowiedzialne przekazywanie życia potomstwu przez małżonków to zupełnie wyjątkowy sposób dzielenia się miłością. Małżonkowie, którzy stają się rodzicami, uczestniczą w stwórczej płodności samego Boga. Naśladują Boga również w tym, że chronią miłością tych, których powołali do istnienia. Dzieci wzajemnie i wiernie kochających się rodziców mają maksymalną szansę na to, by w taką miłość uwierzyć i by do takiej miłości dorastać.

Przysięga małżeńska jest zadaniem na całe wspólne życie. Jednak złożenie jej nie pozbawia nas codziennych trosk, pokus...

Im bardziej dojrzały jest człowiek, kto zawiera małżeństwo, tym większym jest realistą i tym bardziej rozumie, że złożony nieodwołalną przysięgę miłości, każdego dnia jest wezwany do czujności, by tej przysięgi nie złamać. Jedynie Bóg nie zawiedzie nas nigdy w swojej miłości. Odpowiedzialny małżonek zdaje sobie sprawę z tego, że również po zawarciu ślubu nie staje się Bogiem. Przeciwnie, pozostaje grzeszny i niedoskonały. Aż do śmierci będzie zagrożony negatywnymi naciskami z zewnątrz oraz swoją własną słabością. W tej sytuacji ważne jest to, by wcześniej rozpoznawać nadchodzące znaki ewentualnego kryzysu między małżonkami. Im szybciej bowiem mąż czy żona dostrzeże te znaki, tym łatwiej będzie przezwyciężyć trudności i nie dopuścić do najgorszego.

O jakich znakach kryzysu możemy mówić w odniesieniu do małżeństwa i rodziny?

Pierwszy znak kryzysu ma miejsce wtedy, gdy ktoś z małżonków przestaje okazywać miłość. Zaczyna wtedy krzywdzić współmałżonka. Nie ślubował bowiem, że będzie jedynie powstrzymywał się od bicia czy dręczenia, lecz że będzie kochał. A miłość nieokazywana nie istnieje. Nie mogę powiedzieć, że ktoś jest wobec mnie agresywny, jeśli nie okazuje mi żadnych form agresji. Ta zasada działa też w drugą stronę. Nie mogę powiedzieć, że kogoś kocham, jeśli nie okazuję miłości w moich słowach, gestach, czynach, w całym moim sposobie bycia w odniesieniu do tej drugiej osoby. Tak, jak umieram wtedy, gdy przestaję oddychać, tak też umiera moja miłość do bliskich, gdy tę miłość przestaję im okazywać. Nie istnieje miłość bezobjawowa.

Drugi znak, że zaczyna się kryzys, to zaniedbywanie katolickiego wychowania potomstwa. Dzieci, które nie są solidnie wychowywane, nie tylko nie poradzą sobie z życiem, ale też sprowadzą bolesne cierpienia na rodziców. Z kolei rodzice będą

atakować siebie nawzajem, by „ustalić”, które z nich bardziej zawiniło. Trzeci zwiastun nadchodzącego kryzysu ma miejsce wtedy, gdy ktoś z małżonków zaczyna oddalać się od Boga, gdy przestaje się modlić i korzystać z sakramentów. Zaczyna wtedy łamać przysięgę małżeńską, bo ślubował, że będzie tę przysięgę wypełniał z pomocą Boga. Nie może przyjmować pomocy Boga ten, kto się przed Bogiem chowa czy kto lekceważy Jego przykazania.

A jeśli kryzys nadejdzie?

Jeśli małżonkowie nie zareagują odpowiednio wcześniej na pierwsze znaki kryzysu i kryzys przybierze poważne rozmiary, to wtedy należy szukać wyłącznie takich rozwiązań, które są zgodne ze złożoną przysięgą. Oznacza to, że krzywdzony małżonek ma pełne prawo do obrony w obliczu zdrady czy innej krzywdy, ale nie ma prawa do odwołania swojej miłości, do zemsty czy do łamania własnych zobowiązań. Katolicki małżonek kieruje się zasadą: to, że Kocham Ciebie, mężu/żono, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził, a mnie nie daje prawa do tego, bym zerwał sakramentalne ślubowanie miłości i wierności aż do śmierci. Błędne jest zatem przekonanie, że kryzys małżonków musi nieuchronnie prowadzić do wnikania w ten kryzys trzecich osób i do wchodzenia w związki cudzołożne. Opuszczony małżonek nadal jest powołany do świętości i do trwania w przyjaźni z Bogiem. W ten sposób daje szansę temu, który odszedł, by się nawrócił, by powrócił do opuszczonego małżonka i dzieci, by znów stał się wierny miłości, którą ślubował. W obliczu kryzysu małżonków pierwszym zadaniem kapłanów, którzy są przecież pierwszymi świadkami sakramentalnego związku, jest tworzenie grup formacyjnych i grup wsparcia dla małżonków opuszczonych i trwających w wierności małżeńskiej. Tacy małżonkowie są wystawieni na heroiczną nieraz próbę wierności Bogu, sobie i niewiernemu małżonkowi. Zaslugują zatem na maksymalne wsparcie duszpasterzy. Tacy małżonkowie są też wielkim skarbem Kościoła, bo stają się świadkami, że człowiek potrafi kochać podobnie jak Bóg, czyli wiernie nawet w odniesieniu do tych, którzy łamią przysięgę wierności.

Dziękuję za rozmowę.